

JÓZEF BUKOWSKI

## TADEUSZ KIELANOWSKI - LEKARZ I FILOZOF

„Uczeni oraz ich - ostatnio bardzo liczni - wysoko kwalifikowani pomocnicy i współpracownicy, byli dotąd elitą każdego narodu i często jego dumą. Żeby tak mogło być nadal, żeby się już nigdy nie powtórzyły nadużycia nauki... wszyscy ludzie... powinni zrozumieć, że poznanie prawdy naukowej nie jest metafizycznym zadaniem człowieka i nie jest celem samym w sobie”.

Prof. zw. dr hab. med. Tadeusz Kielanowski był wybitnym lekarzem. Jego poglądy na medycynę zawsze łączyły się z filozofią uprawiania tego zawodu i jego miejsca w społecznej służbie. Stąd duże zainteresowanie deontologią lekarską.

Urodził się we Lwowie 12 września 1905 r. Początkowo studiował prawo i nauki polityczne w Paryżu, następnie nauki medyczne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie w 1931 roku został promowany na doktora medycyny. Pracował odtąd jako asystent najpierw Katedry Anatomii Patologicznej, a następnie Kliniki Chorób Wewnętrznych. Równocześnie specjalizował się w teorii i klinice chorób płuc. Prowadził wówczas pierwsze na świecie tzw. otwarte sanatorium przeciwgruźlicze dla studentów. Brał czynny udział w międzynarodowym ruchu naukowym, a w roku akademickim 1935-1936, jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej wyjechał na studia pospecialistyczne do Anglii, Niemiec i Francji. W latach 1939-1941 pracował w Państwowym Instytucie Medycznym jako ordynator oddziału gruźliczego Kliniki Chorób Wewnętrznych we Lwowie.

Podczas okupacji pozostawał w tym mieście, pracując jako ordynator Miejskiego Szpitala Przeciwgruźliczego. Równocześnie prowadził tajne szkolenie pielęgniarek i zakładał tajne punkty opatrunkowe. Jeden z nich prowadził osobiście aż do 1944 r. Po wyzwoleniu Lwowa pracował przez kilka miesięcy jako internista w Wojskowej Komisji Lekarskiej, po czym został zmobilizowany do Wojska Polskiego i skierowany do Lublina. W wojsku pełnił kolejno funkcje Szefa Sanitarnego szkoły oficerskiej, starszego Inspektora Frontowego Pułku Ewakuacyjnego i szefa Oddziału Anatomiczno-Patologicznego Szpitala Okręgowego nr 2. Równocześnie uczestniczył w kształceniu kadr wojskowo-medycznych w Katedrze Medycyny Wojskowej w Lublinie.

W najtrudniejszym powojennym okresie odbudowującego się Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie pełnił w nim kolejno funkcje dziekana i rektora. W roku 1945 otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego. W 1950 roku podjął się trudnego zadania zorganizowania od podstaw Akademii Medycznej w Białymstoku, został jej rektorem

i kierownikiem kliniki wtyczajtrycznej. W 1975 roku jako profesor zwyczajny gdańskiej akademii medycznej przeszedł na emeryturę.

Prof. Kielanowski nie ograniczał się nigdy jedynie do problemów swojej specjalizacji. Jako humanista ogarniał spojrzeniem również kontekst społeczny i filozoficzny nauki jaką uprawiał. Do najbardziej znanych opracowań należą: podręcznik *Propedeutyka medycyny*, książki: *Odpowiedzialność uczonych, dylemat współczesnej nauki*; *Elementy etiologii gruźlicy człowieka*; *Rozmyślenia o przemijaniu*. Jego dorobek publicystyczny jest ogromny i nie stroniący od tematów trudnych. Walczył o prawo kobiety do przerywania ciąży ze wskazań społecznych, a od 1967 r. zaangażował się w akcję przeciwdziałającą samobójstwom. W ostatnich latach wiele mówił o problemie ludzi skazanych na cierpieniu z powodu chorób nowotworowych. Wyjaśniał istotę i historię eutanazji. Często w argumentacji posługiwał się takim oto przykładem: „opory przeciwko wprowadzaniu w życie nowości istniały zawsze. Protestowano w 19 wieku przeciwko gazowemu oświetleniu ulic, bo po to Bóg stworzył noc, żeby było ciemno. Nieufność ludzi budziły ziemniaki sprowadzone do Europy w 16 wieku, a rozpowszechnione dopiero w osiemnastym i dziewiętnastym” - chociaż mówiono o ich szkodliwym wpływie na zdrowie. Przykład ten służył Profesorowi do kształtowania swoistej filozofii: życia pełnego trudu i nieufności, którą trzeba pokonywać.

Często poszukiwał odpowiedzi na pytanie: czy osiągnięcia medycyny współczesnej komplikują, czy też upraszczają problematykę moralną medycyny? Dramatem - określał, a nieraz tragedią wielu tysięcy rodzin w kilku krajach Europy i Ameryki było w latach pięćdziesiątych rodzenie się dzieci kalek, o zbyt krótkich, zdeformowanych kończynach. Okazało się, że przyczyną był przyjmowany przez matki we wczesnych tygodniach ciąży preparat uspakajający nazywany Contergen. Nikomu nie przychodziło jednak na myśl, aby preparat farmaceutyczny, lek uchodzący za niewinny i bardzo mało toksyczny, mógł uszkodzić płód. Ta tragiczna niespodzianka talidomidu wstrząsnęła sumieniem lekarzy stawiając liczne pytania natury moralnej na temat odpowiedzialności i winy. Osiągnięcia ostatnich lat nie upraszczają ale przeciwnie komplikują problematykę moralną.

W swoim wprowadzeniu do *Etyki i deontologii lekarskiej* napisał, że są sytuacje w których lekarz musi, wybierając mniejsze zło, ratować życie chorego, nieraz trwale go okaleczając. W podobnych kategoriach rozpatrywał przerywanie ciąży, jeżeli zachowanie jej grozi matce lub dziecku biologicznym lub społecznym nieszczęściem. Uznawał, że legalnie przez lekarza specjalistę wykonywany zabieg jest może złem, ale na pewno mniejszym, niż dokonany niefachowo. Nie mógł pogodzić się z faktem emocjonalnej nieczułości na związek istnienia człowieka z warunkami społecznymi. Nie miał wątpliwości, że urodzenie się np. siódmego dziecka w rodzinie znajdującej się w skrajnych warunkach materialnych trudno oceniać w kategoriach miłości, lecz raczej nieszczęścia. Podobnie dzieje się, jeśli nie gorzej, gdy urodzi się dziecko z zaburzeniami rozwojowymi. Zrozumiano to w wielu krajach, czego najlepszym dowodem jest ustawodawstwo włoskie, chociaż formalny rozdział Kościoła od państwa dokonany został w roku 1978.

Nie można na sprawę aborcji patrzeć tak wąsko, jak się czyni to obecnie. Wśród mieszkańców Afryki każdego dnia z głodu umiera 45 tys. dzieci narodzonych i to jest problem godny uwagi wszystkich. Lekarzom przypominał zawsze, że już w *Deklaracji Genewskiej* chciano zminimalizować różne naciski na lekarzy. Stąd jest tam zapis: „Nie dopuszczę do tego, aby argumenty religijne, narodowe, rasowe, partyjne lub klasowe mogły wpływać na mnie w wykonywaniu mojego obowiązku wobec chorego”.

O pracy lekarskiej mówił: „W całej swojej karierze zawodowej z kilkudziesięcioletnią

praktyką lekarską nigdy nie rościłem sobie prawa do zaglądania w „duszę” pacjenta, a tylko w jego kondycję psychiczną i jego ciało, resztę pozostawiając duchownym.

Byłoby najlepiej dla wszystkich, gdyby odwdzięczyli się oni wzajemnością”.

Profesor zmarł w maju 1992 roku. Jego autorytet moralny i naukowy potwierdzony został członkostwem: Francuskiej Akademii Nauk Medycznych, Światowej Akademii Sztuki i Nauki, tytułem doktora *honoris causa* Akademii Medycznej w Białymstoku i Lublinie. Rada Naukowa Wojskowej Akademii Medycznej uczynić to chciała także.